

Marek Kaszewski  
Akademia Pomorska, Słupsk  
e-mail: kaszewski@o2.pl

## O zasobie leksykalnym słownika Jana Ernestiego z 1689 roku

### On the lexical resources of Jan Ernesti's Dictionary from 1689

The article discusses the lexical resources of the 17th c. dictionary of Polish written by Jan Ernesti and its potential as a research material for advanced studies of the history of spoken Polish.

**Słowa kluczowe:** leksykografia historyczna, leksykologia, Jan Ernesti, polszczyzna XVII w., słownik kolokacyjny, polszczyzna potoczna, glottodydaktyka historyczna

**Key words:** historical lexicography, lexicology, Jan Ernesti, 17<sup>th</sup> c. Polish, dictionary of collocations, spoken Polish, historical glottodidactics

Słownik Jana Ernestiego, zatytułowany *Polnisches Hand-Büchlein darinnen nebst denen Stamm-Vieldeutenden-Sprüch-Wörtern, auch allerhand täglich vorfallende Redensarten enthalten, vor die Bresslauische Polnische Schul verfertigt*, wydany w Schweidnitz (Świdnicy) przez Christiana Okelna w 1689 r., nie był do tej pory przedmiotem szczegółowych studiów. Co więcej, można stwierdzić, iż do tej pory nie stanowił on w najmniejszym nawet stopniu przedmiotu zainteresowania metaleksykografii. Brak w ogóle wzmianek o tym dziele w przekrojowych syntezach dziejów polskiej leksykografii i historii języka; nie było ono także wyzyskiwane jako źródło materiałowe dla badań diachronicznych (choć tekst należy do korpusu źródeł *Słownika polszczyzny XVII i 1. połowy XVIII wieku*).

Już na wstępie należy zaznaczyć, że epitet „podręczny”, umieszczony przez autora w tytule, odnosi się do praktycznego, pomocniczego wymiaru słownika, nie zaś do jego objętości, gdyż owa nie pozwala wzmiankowanego dykcjonarza traktować jako wydawnictwa typu kieszonkowego – książka w formacie ósemki liczy sobie aż 1516 stron, zadrukowanych w dwóch kolumnach. Postulat „czystości” wyrażen polskich, za wzorem dzieła Knapiusza

wyrażony przez autora we wstępie, znajduje uzasadnienie, gdy spojrzeć na zawartość kompendium Ernestiego: istotnie brak tutaj wielkiej liczby zapożyczeń czy kalk, ale z drugiej strony brak także innowacji słowotwórczych, derywacyjnych eksperymentów autora na polu tworzenia polskojęzycznych odpowiedników obcych pierwowzorów – czynnikiem decydującym mogło być w tym wypadku czysto dydaktyczne przeznaczenie dykcjonarza. Obok tak rozumianego puryzmu właściwego obu leksykografom wymienić należy istotne różnice między wspomnianymi dziełami – dotyczące zarówno metody leksykograficznej w zakresie makrostruktury słownikowej, jak i materiału leksykalnego oraz jego źródeł. W kwestii tego pierwszego kryterium należy wyraźnie powiedzieć, iż o ile *Thesaurus* Knapiusza jest dziełem częściowo kolokacyjnym (w takim sensie, iż jako osobne hasła traktowane są zarówno jednostki leksykalne, jak i połączenia składniowe oraz frazeologizmy), co znacznie utrudnia możliwość oszacowania realnej frekwencji zawartości słownika, o tyle zbiór Jana Ernestiego jest słownikiem całkowicie kolokacyjnym, a w zasadzie zbiorem kolokacji, których jedynym kryterium uporządkowania jest luźno rozumiana kolejność alfabetyczna, podporządkowana układowi haseł w porządku niemiecko-polskim.

W tym miejscu rozstrzygnąć można także kwestię mocnej tezy postawionej przez autorki wstępu<sup>1</sup> do zdigitalizowanej wersji XIX-wiecznych *Bogactw mowy polskiej* Alojzego Osińskiego, którą badaczki określają mianem „pierwszego słownika kolokacyjnego”: „Chcąc z dzisiejszej perspektywy właściwie nazwać słownik opracowany przez ks. Alojzego Osińskiego, trzeba posłużyć się określeniem, jakiego nie znajdziemy w polskich typologiach słowników, co nie dziwi o tyle, że w taki sposób nie zwykło się słowników w Polsce tytułować ani też nie jest to częsty typ słownika w polskiej leksykografii. *Bogactwa mowy polskiej* są w gruncie rzeczy nie, jak się zwykło podawać w literaturze przedmiotu, słownikiem ogólnym czy frazeologicznym, lecz pierwszym w historii polskiej leksykografii (normatywnym nb.) słownikiem łączliwości gramatyczno-leksykalnej. Rzec by nawet można – słownikiem syntagmatyczno-kolokacyjnym. Tę swoistość opisu dostrzegali współcześni autora, którzy za Onufrym Kopczyńskim nazywali *Bogactwa...* słownikiem przykładowym” ([http://www.osinski.ibi.uw.edu.pl/?page=dictionary\\_dictionary](http://www.osinski.ibi.uw.edu.pl/?page=dictionary_dictionary)). Już nawet powierzchowny przegląd materiału słownikowego, który odnajdujemy u Ernestiego, pozwala stwierdzić, iż pierwszą w istocie próbę stworzenia słownika w dużej mierze kolokacyjnego stanowiło właśnie dzieło przywoływanego zapomnianego leksykografa. Oczywiście należy pamiętać, że zupełnie inny był zakres wprowadzenia kolokacji u Ernestiego i Osińskiego,

<sup>1</sup> Na stronie internetowej nie podano nazwisk autorek tej części opracowania.

zasadniczo różna koncepcja makrostruktury (odpowiednio – niemiecki jako język wyjściowy u tego pierwszego, polszczyzna na pierwszym miejscu oraz hierarchizowane definicje u drugiego), a także cele przyświecające obu leksykografom i ostateczna jakość realizacji zadań przedstawienia kolokacji. Nie zmienia to faktu, iż motywowany swoimi doświadczeniami z teorii dydaktyki Ernesti, jako pierwszy podjął szerszą próbę uczynienia kolokacji wraz z ich potencjalnymi wariantami istotnym elementem rodzimego projektu leksykograficznego.

To jednak nie kolokacyjność słownika Jana Ernestiego jawi się jako istotny walor dzieła, ale jego zasób leksykalny – nie chodzi w tym miejscu o statystykę, próbę oszacowania frekwencji materiału polskiego w tym słowniku przekładowym, gdyż tę znacząco utrudnia kształt makrostruktury – lecz o reprezentatywność polskiego materiału językowego dla konkretnego subkodu: polszczyzny mówionej i/lub potocznej. Do jej podstawowych cech – w zgodzie z założeniami teoretycznymi językoznawstwa synchronicznego – można zaliczyć: „[...] 1. mówioność – w odróżnieniu od formy pisanej, o wiele rzadszej jako typ realizacji tego stylu języka, 2. powszechność zasięgu społecznego, spontaniczność, bezpośredniość, nieoficjalność, niespecjalistyczność, 3. swobodność, ekspresywność, familiarność, zwyczajność, 4. mniejsza staranność wobec normy, emocjonalno-wartościujący charakter, 5. humorystyczna interpretacja świata. Ważne jest także to, że język potoczny obejmuje inne obszary rzeczywistości niż język ogólny, neutralny, inny jest w nim zasób i układ kategorii i grup znaczeniowych, inna hierarchia realiów i postaw wobec świata oraz inna ich aksjologizacja, znacznie odbiegająca od tej, która jest nam dana w semantyce i pragmatyce polszczyzny ogólnej” (Anusiewicz 1992: 11–12).

Oczywiście w porównaniu z synchronią zupełnie inne są możliwości i zakres opisu żywiołu potoczego w języku, szczególnie gdy za bazowe źródło materiału przyjąć dawne dykjonarze języka polskiego: „Słowniki doby średniopolskiej i początków doby nowopolskiej notują z rzadka (choć w różnym zakresie – między poszczególnymi słownikami istnieją w tym zakresie duże różnice) kolokwializmy. Dzieje się to przygodnie i przypadkowo, bez jakichkolwiek zasad doboru [wyróżnienie – M.K.]. Zakres uwzględniania kolokwializmów zależy przede wszystkim od stopnia świadomości językowej autora słownika i od jego ogólnych założeń leksykograficznych. Im bardziej normatywny słownik, tym mniejsze szanse ujawnienia się w nim leksyki potocznej” (Walczak 1991: 124).

Ogólne założenia leksykograficzne, o których wadze dla studiów nad kolokwialnością w obrębie leksykografii wspomina B. Walczak, w przypadku Jana Ernestiego mieszczą się nie tyle w dość lakonicznym, niemieckojęzycznym

teoretycznym wstępie do słownika, ile raczej w całym dotychczasowym (do momentu wydania niniejszego dzieła) dorobku tego autora. Ów obejmował do tej pory wydawnictwa o charakterze podręcznikowym lub podręcznikowo-słownikowym (*Forytarz języka polskiego*, Wrocław 1674; *Summariusz niektórych w szkole i w domu zwyczajnych mów*, 1678; *Polnischer Donat*, Breslau 1689–1690; oraz późniejszy *Polnischer Trichter* z 1695 r.), zawierające egzemplifikacje dialogów, pomocnych obcokrajowcom w nauce języka polskiego – pierwsze z dzieł zawierało pionierską próbę stworzenia mini-słownika a tergo (Gruszczyński, Saloni 2013: 211). Słownik podręczny był kolejnym ogniwem pracy Ernestiego, praktycznym dodatkiem do wcześniejszych druków, pozostającym na usługach glottodydaktyki, noszącym piętno wcześniejszego *Forytarza* (1674) – co odzwierciedlało materiał typu „rozmówkowego” – nierealizującym idei wielkiego słownika narodowego, a zatem niewymagającym korpusu źródeł materiału językowego skomponowanego z dzieł literatury pięknej. Można przypuszczać, iż Ernesti na potrzeby swego słowniczka nie prowadził żadnej regularnej ekscerpcji materiału – wielce prawdopodobne, że pochodził on z żywej mowy, bezpośrednich językowych doświadczeń poznawczych leksykografa, jego przyzwyczajęń idiolektalnych.

Przywoływany wcześniej autor monografii na temat *Słownika wileńskiego* B. Walczak zauważa, pisząc o trudnościach opisu historycznych kolokwializmów, że w dawnych słownikach polszczyzny w zasadzie bezwyjątkowo nie były takie jednostki odznaczane za pomocą odrębnych kwalifikatorów, co wiązało się z brakiem ukształtowania świadomości stylistycznej użytkowników języka, w tym leksykografów (ta wszak formowała się dopiero w dobie oświecenia); po drugie, potoczność historycznych komponentów języka nie daje się zdekodować za pomocą współczesnej świadomości językowej ze względu na niezwykle szybkie tempo ewolucji czynnika ekspresywnego w systemie.

Gotowym do systematycznej ekscerpcji rezerwuarem tej grupy słownictwa jest właśnie podręczny słownik Jana Ernestiego, który obejmuje takie wzorce struktur językowych, których nacechowanie stylowe jest właściwe centrum systemu stylowego języka i wiąże się z jego prymarną akwizycją (Bartmiński 1991: 18), a takiej właśnie akwizycji (u obcokrajowców) zarówno wcześniejsze podręczniki, jak i wspomniany słownik miały służyć, tzn. przyswojeniu podstaw obcego systemu językowego przez młodzież niemieckojęzyczną. Kształt słownika Ernestiego konstytuują zatem dwa czynniki determinujące wykorzystanie w nim językowego żywiołu potoczności: nauka języka polskiego jako obcego (jego podstaw niezbędnych do codziennej komunikacji w konkretnych sytuacjach życiowych: na targu, w szkole, u lekarza itd.), przyswajanie tego języka przez osoby młode, uczniów, dla których styl potoczny był podstawowym zrozumiałym i używanym

na co dzień kodem. Nie bez znaczenia był fakt, że zarówno słownik, jak i podręczniki tegoż autora oparte były na językowo odtwarzanych scenkach z codziennego życia mieszczaństwa i kupców, co zapewniało im dużą popularność wśród wymienionych grup społecznych i zawodowych – przywoływane wyżej kompendia były wielokrotnie wznawiane<sup>2</sup>. Słownik Ernestiego jest w istocie rejestrem potencjalnych zachowań komunikacyjnych, powtarzanych w codziennej praktyce, składających się przede wszystkim na ponadregionalną, częściowo zapewne profesjolektalną mowę potoczną. Takie uwarunkowania sprawiają, że programowego odbiorcy dzieła nie będzie razić prymitywna makrostruktura, brak eksplicytnej informacji gramatycznej, etymologicznej i jakichkolwiek kwalifikatorów, układ haseł oparty na kolokacjach czy przyjęte nieprzejrzyste rozstrzygnięcia typograficzne.

Należy doprecyzować, jaki subkod (czy zestaw subkodów) polszczyzny dominuje w materiale polskojęzycznym u Ernestiego. Na czoło wysuwa się tu grupa, którą zilustrować można obrazem inkluzji zbiorów: słownictwo języka mówionego oraz słownictwo potoczne stanowią pierwszą grupę; w drugiej odnajdziemy leksykę języka mówionego obejmującą zarazem komponenty profesjolektalne i żargonowe. Łatwo zauważyć, iż te dwa duże zbiory wraz ze swymi podzbiorami funkcjonują w dziele Ernestiego obok mniej licznego i mniej z naukowego punktu widzenia interesującego czy oryginalnego zbioru polszczyzny literackiej, wzorcowej, kanonicznej. W tym świetle utwór Ernestiego jawi się jako pierwszy w dziejach polskiej leksykografii słownik, który w tak jaskrawy sposób oddaje pole potoczności, rejestrując zwroty, wyrażenia, frazy, frazeologizmy, pełne wypowiedzenia czy paremie, reprezentujące tę odmianę języka narodowego.

W zakresie makrostruktury należy podkreślić trzy zasadnicze cechy omawianego kompendium: charakter lematyzacji haseł<sup>3</sup>, szeroki zakres wskazywanej przez autora wariantywności oraz całkowity brak jakiegokolwiek informacji gramatycznej czy kwalifikatorów. Słownik wpisuje się w tradycję leksykografii przekładowej w alfabetycznym układzie haseł, gdzie językiem źródłowym jest niemiecki, a docelowym polski; brak w nim zaś egzemplifikacji z łaciny czy greki i jakichkolwiek języków nowożytnych. Rzecz jasna, z przyczyn, o których mowa była wcześniej, brak także wskazania literackich i nieliterackich źródeł słownika.

<sup>2</sup> Więcej na ten temat zob. A. Mendykowa: *Dzieje książki polskiej na Śląsku*. Wrocław 1991.

<sup>3</sup> Rozumianej jako „[...] dobór oraz forma haseł (lem) w słowniku. Hasłami są zwykle pojedyncze wyrazy (leksemy), ale mogą też być nimi morfemy (np. prefiksy), frazeologizmy czy grupy wyrazowe, formy gramatyczne (np. stopień wyższy przymiotników), nazwy własne” – A. Frączek, R. Lipczuk: *Słowniki polsko-niemieckie i niemiecko-polskie – historia i terażniejszość*. Warszawa 2004, s. 17.

W kwestii lematyzacji brak u Ernestiego reżimu formalnego, a w zasadzie nawet elementarnego porządku czy konsekwencji. Wiąże się to z przyjętymi przez autora niewyrazistymi kryteriami wyodrębniania wyrazów hasłowych, gdzie panuje całkowita dowolność. Wyraz hasłowy stanowi dość często pojedynczy niemiecki leksem (czasownik w bezokoliczniku, rzeczownik w mianowniku liczby pojedynczej), obok którego umieszczane są polskie odpowiedniki (czasem 3–4 przykłady). W przypadku czasowników autor podaje dodatkowe słowoformy, jednak i tu brakuje wyraźnie zarysowanej koncepcji i powtarzalności stosowanych rozwiązań.

**Abbitten:** *przeprosić, przepraszam, przeprosiłem (am), przepraszę, przeprós.* **Er hat es ihm vor seinen Töde abgebeten:** *przeprosił go przed skonaniem swoim (przed zgonem swym, śmiercią swoją).*

**Abblasen:** *zdmuchnąć, zdmucham, zdmuchnąłem (zdmuchnęłam), zdmuchnę.* **Oder meinet ihr das ich es abblasen kann:** *abo rozumiecie (mniemaćcie), że to zdmuchnąć mogę.*

**Durchschlagen den Kopf:** *przebić głowę; ich Schläge durch:* *przebijam, przebiłem, przebiję; du Wirst die Mauer mit den Kopfe nicht Durchschlagen:* *nie przebijesz głowę muru.*

**Hengst:** *stadnik, koń.* **Er hat lauter Hengsteim dem Pferde-Stalle:** *szczerze stadniki ma w stajni końskiej.*

Równie często Jan Ernesti buduje hasła wokół konstrukcji składniowych i frazeologizmów, a także tworząc nowe artykuły hasłowe w oparciu o znaczenia kontekstowe – tak jak czynił to w swym *Thesaurusie* Grzegorz Knapiusz: **Abbringen eine Böse Gewohnheit:** *znieść zły zwyczaj.* **Helder ist Seicht:** *sadzawka miałka.*

Zarówno w przypadku hasel rzeczownikowych, jak i czasownikowych, ważne z punktu widzenia programowych odbiorców dzieła jest to, że leksykograf i gramatyk ilustruje ich użycie (regularnie, w zasadzie przy każdym artykule) kilkoma współfunkcyjnymi kolokacjami (wśród nich odnajdujemy liczne przysłowia i frazeologizmy).

W znacznym wymiarze jest słownik Ernestiego także źródłem informacji o wariantowości – przede wszystkim synonimii słotwórczej. Nie jest to skala reprezentacji takich jednostek oraz regularność ich oznaczania, jaką obserwujemy u Knapiusza, czy tym bardziej w III tomie przekładowego, trójjęzycznego dykjonarza M.A. Troca z 1764 r. (z polszczyzną jako językiem źródłowym), ale z całą pewnością dla studiów nad wariantowością Ernestiego może być wyzyskiwany jako cenne źródło uzupełniające. Warto przywołać tu wybrane przykłady wariantów słotwórczych czy fleksyjnych: *ciasność/cieśń, powaga/poważność, grzmot/trzask/trzaskanie, wonia/wonność szpetna,*



*dzwonarz/dzwonnik dzwoni na modlitwy, dworak/dworzanin, świerzbiczka/świerzb, bluźnierca/bluźnierz, bronił miasta **oder** miasto, wyjmi mi źdźbło/źdźbłko z palca, a czegoż chciał ten prostak (prostaczek, prościna), wpuścić węgielny (węglowy) kamień; sługa z dwiema końmi (dwojgiem koni) uszedł/uciekł, na wychod/wychodek iść, odpić=przepić myto; przebieżec (przebiegać się) przez komorę do sąsiada (samsiada); mieszka na (w) rogu.*

Na osobną wzmiankę zasługują odnotowane u Ernestiego regionalizmy (fonetyczne, leksykalne, słowotwórcze): *sklep (szlachecki) podziemny/sklepista piwnica, młotyszkim przybić obrazy, chomąto niewiele stało (kosztowało), mocny w rękak parobek; dziecię wraziło rącz w ukrop; szczuka/szczupak.* Część z takich jednostek w obrębie metody leksykograficznej Ernestiego funkcjonuje na prawach wariantów, pozostałe zaś występują bez podania ponadregionalnych (w rozumieniu leksykografa) odpowiedników. Z racji braku wyzyskania przez Ernestiego jakichkolwiek kwalifikatorów bądź parakwalifikatorów przy jednostkach o potencjalnie ograniczonym geograficznie zasięgu występowania można sądzić, iż dla leksykografa nie była to kwestia najwyższej wagi. Regionalizmy wraz z dialektyzmami w świadomości lingwistycznej tego protestanckiego nauczyciela i kaznodziei składały się w jedną całość, a ich uwzględnienie w słowniku służyło realizacji nadrzędnego celu – skutecznej dydaktyce języka polskiego wrocławskiej młodzieży, a w drugiej kolejności krzewieniu znajomości polszczyzny w środowisku niemieckojęzycznym (kupiecko-mieszczańskim).

Jak się wydaje, najważniejszą grupę materiału dającą się wyekscerpować z dzieła Jana Ernestiego są te egzemplifikacje (mające najczęściej kształt mniej lub bardziej rozbudowanych konstrukcji składniowych), które obejmują sferę przypuszczalnie potoczną. Wyraża się to w implicytnie zakodowanych przez autora w obrębie artykułów hasłowych zestawień współfunkcyjnych konstrukcji o najprawdopodobniej odmiennym nacechowaniu stylistycznym: *wywiódł się z podejrzenia kradziestwa + wyszedł wykrętami z obwinienia || wyfiglował się; wziąć w gębę || pogębek odnieść; chłopcy się z sobą bili || szli z sobą za tby; milcz, a stul gębę || włóż rękę na usta swoje; ciotka niełaskawa na mnie || nie sprzyja mi; ja tam nie będę długo mieszkał || nie zabawię się tam długo; uciechy zażyć || radość w sercu ponosić, nabawił nas wszystkich strachu || przestraszył nas wszystkich; wyłudzać rusznicę na kiem najlepszą || wydrwić, wyszalbierować.*

Pozostałą część materiału reprezentują prawdopodobne konstrukcje kolokwialne pozbawione w słowniku Ernestiego odpowiedników z oficjalnego kodu polszczyzny pisanej: *wyrył całego chłopca/męża 'wyrzeźbił całą sylwetkę', nie dam sobie na gębie grać, bogaci kupcy złożyli się na zgorztałych, jeden ząb się mu już rusza, katowczyk obieśli Żyda, nająłem pisarzowi*

mojej izdebki na półroka; a nie masz nosówki, abyś nos wysmarknął; czarny murzyn, szedł w tańce z siostrą, łysinę peruką przykryć, zawraca mi się w głowie, strącić komu kark, iglarka igieł nie chce taniej spuścić; pieprz zdrożał, a nie ztaniał; jużes dawno po łbu nie wziął (nie brał); ty mnie rozumu nie nauczysz, nie jadam czosnku, gmerzę w nosie / gmerałem, gorąco mi – muszę kozuch zewlec; latosie wino lepsze niż łońskie, pójdę po ryby na rybny targ; kaszlę, a nie mogę niczego wykaszlnąć; doma siedzi jak kokosz na jajcach; nie mogę z cytryni soku wycisnąć (wydłabić); targuje ściśle (twardo / skapo); szkarpetka mię ucierała; mucha wpadła w polewkę, sukno to blakuje barzo (odmieniło barzo farbę); a czemużeś sypalnie nie wymiotł (i nie wychędożył), bednarz obija rozpadłą / rozsypaną beczkę obręczami; upuściłem mu wiele z sumy; oziębiam ciepłe piwo, nie mogę się mięsa dokupić; dziewczka nie wytrwa u tej pani – zadaje dużo roboty, a mało jeść; trzewik mię uciskał; zaprawić kurczęcinę korzeniem, uszczypnąć co można; na ramieniu faskę piwa nieść, dopieruczko przed ćwiercią godziny się stało; pończochy ucierać; zmówić się z zięciem, wyfukać pieniądze nakiem; wyrzesczczyć się – dziecię się wyrzesczczało; upalić włosów; jam musiał raty odmieszkać w domu ‘odsiedzieć wyrok’ [M.K.]; nie puszcze waszeci przed śniadaniem; przepchnąłbym palcem płótno tak rzadkie; nie rad (rada) jadam rzeżuchy; żal z mi z waszecią córki śmierci waszecinej; z gnojewiska smród wychodzi; przynieście urynał do sypialnie; uszyj bratu szyjnicę (krawat); pijany bez piwa i wina; wuj się nie upił, pijany tylko; deszcz gwałtowny znalazł nas w polu; kiedy wznak śpi, tedy chrapie; mało zarabia, a trawi wiele; chłopcy grają gałki, choć zimno; to to duchowna osoba była? A tak nieduchownie klnęła, obrać zgnitą kapustę (ująć ręką = **Abrassen das Faulle Kraut**); przenieść list na niemiecki język (przetłomaczyć); dziecię nie nayduie żywności (pokarmu) u matki; grają o wołu / stawili wołu w grze; kark komu strącić / złamać; nowotnego chłopca ćwiczyć (wczesać) [innowacja XVII-wieczna (Słownik polszczyzny XVI wieku nie notuje) – M.K.]; upadnienie = stanienie towarów; urznąć złodziejowi ucho, obrzynam dziecięciu paznogie, ustrzygnąłem dziewczynie włosów; oduczyć (odkładać dziewczkę łakomstwa); przykrywadło spadło (nakrywka spadła); zmierzch nas napadł (mrok); cedzidło zarzucone / durszlak / cedziworek; nie śmiemy cienkusu pić, bo sobie nim psujemy (trujemy) żołądek; pycha się barzo zamogła (rozmnożyła); twarde (tęgie) jeszcze mięso; kucharko, macie mięso umoczyć; przepiórka siedziała pod (pode) krzem; dalej ma do ojca niż do starego (dziada); dał sobie ząb trzonowy wylamać; może wiele u burmi-strza; wyrwał (wytargnął) mu garść włosów z brody.

Przywołane konstrukcje stanowią interesujący materiał dla językoznawcy pod względem fonetycznym, słowotwórczym, semantyczno-leksykalnym, składniowym, ale też dostarczają istotnych egzemplifikacji przejawów komizmu



językowego, zakodowanego w polszczyźnie mówionej – rozkład przywołanego materiału w przytoczonej powyżej próbie nie jest równomierny i z całą pewnością wymaga dalszej ekscerpacji oraz pogłębionych studiów, szczególnie nad wyraźnie zaznaczającym się u Ernestiego problemem synonimii.

## Proverbializm i frazeologizm

U M.A. Troca, w III tomie jego dzieła, odnajdziemy 107 prowerbiów, lecz tylko jedno zbieżne z Ernestim: *kto dał zęby, da i chleb* – fakt ten może zaskakiwać, zważywszy na to, że obaj leksykografowie znali „Adagia” Knapiusza i dla realizacji swych celów leksykograficznych z tego źródła paremiograficznego korzystali (jako istotne źródło materiałowe *expressis verbis* jest ono wskazane przez Jana Ernestiego we wstępie do słownika). W „Mowniku” M.A. Troca z kolei z łatwością wskazać można paremie wyekscerpowane z „Przysłów mów potocznych” A.M. Fredry (1658 r.), z których zresztą mógł przecież korzystać także Ernesti – nie zmienia to faktu, że obaj leksykografowie zupełnie niezależnie od wskazanych źródeł wprowadzili do swoich dzieł znaczną liczbę przysłów, które niekiedy zawierają dodatkowe odautorskie omówienia/tłumaczenia polskojęzyczne.

*Głupi daje, a mądry bierze; gadu, gadu, a wilk w owce, a psi w krupy, a świnia ryje...; lepiej tego zażyć, co darmo ma zginąć; wytudzić = wygłaskać co; odłączył krowiarnie od piekarnie ‘zerwać przyjaźń’ [M.K.]; upatrować gdzie co urwać ‘ukraść’; wstęp do znajomka = na wychod/wychodek iść, podbijać bębenka = serca dodawać, z tej pszenice nie będzie mąka (z tego nic się nie stanie/nic nie będzie); przeciągał się, poziewając jako woł podolski; zapalczywy samsiad/gorąco kapany; łącno kij znaleźć, kto psa chce uderzyć/łącno wilk na barana znajdzie przyczynę; nie trzeba głupich siać, sami rosną; nie graj, kotko, z niedźwiedziem; kociel garncowi przygania, a oba smolą; sam w piecu lega, a drugiego ożogiem sięga; wyciągnąć rękę przeciwko ojcu; pokora nie ma miejsca u dworu, pamiętam teraz na wczorajszą uciechę, patrzeć swego = jeśliś szwiec, patrz swego kopyta, lekarza trzeba szanować, boć też się trafi chorować; poznać z mowy żebraka; człowiek ten jak dudy ‘zarozumiały, pyszny’ [M.K.]; lepszy prostak powolny niż mędrak swawolny, cięższa nędza po dobrem mieniu, pieniądze mieć w kieszeni; kto dwa zajęców goni, żadnego nie uchwyci; nie chwał, aż poznasz; kto dał zęby, da i chleb; zgadnąć, co gbur w kobielei ma; kto ma umrzeć, i w cebrze wody utonie; kucharza nie gniewaj i moczarsza; kto nie robi, niech nie je; choroba nie piasowała (nie żartowała); chorego pytają, zdrowemu dają; mędrsze jajca niż kokoszy; leniwemu zawsze święto; i sam strażnik bywa w łykach; kucharz,*

*wąchając, się naje; każdemu swoja choroba nacięższa; kto w łeb nie bierał, temu się chce na wojnę; lepiej co umieć, niż wiele mieć; nie sromota tłustem być; co ciało lubi, to duszę gubi; uciec nie sromota, kto szanuje żywota; lepszy żywot łyczany niż jedwabna śmierć; uciekać, choć nikt nie goni; już to źle, kiedy wilk wilka źrze; dobrego hamuje cnota od złego; kto się rano śmieje, wieczór płacze; lew tak nie srogi, jako go malują; kto kogo miłuje, wad jego nie czuje; kocha się w niem jak ubogi w prosięciu; na czyjem wózku siedzisz, tego piosnkę śpiewaj; gościnnie nie rad gościom, którzy pieniędzy z sobą nie przynoszą; kto nie zna swej żadnej wady, niech pyta między sąsiady; gościa kiedy więc masz w domu, nie czyń przy niem gomonu; bóg rozumu nie dał, kowal mu go nie ukuje; małe winy gryziemy, wielkie całkiem połykamy; miałem się jak piszczyk na stypie; mam się jak groch przy drodze; jakbym w błoto pieniądze wyrzucił; pieniądze pilniej ochraniają niż cnoty; jednegoż to płotu koł; kto ryby chce jeść, musi się zamoczyć; tak sposobny do tego jako kozieł do tańca; obłuda (pokusa) stała w kącie; nałóg drugie przyrodzenie; nie chwalmy kogo przed śmiercią; świętkoradca dał się w kościele zamknąć; krostawy a parszywy niewiele sobie będą mogli wymawiać (zarzucać); jakie częstowanie, takie dziękowanie; jeśliś szwiec, patrz swego kopyta; każda ręka piękna, która co daje; kto dwóch zająców goni, żadnego nie dogoni; obłudnik pokazuje po sobie pobożność; jaki z młodu, taki na starość.*

Słownik Jana Ernestiego może stanowić bardzo ciekawe źródło uzupełniające dla studiów nad leksyką polszczyzny mówionej i potocznej XVII w. – szczególnie w obliczu niedającej się określić perspektywy ukończenia prac nad *Słownikiem polszczyzny XVII i 1. połowy XVIII wieku*. Pod względem zawartości słownictwa reprezentującego kolokacje właściwe dla codziennej, konwersacyjnej rzeczywistości komunikacyjnej naszych przodków Ernesti niewątpliwie przewyższa wcześniejszych leksykografów: Jana Mączyńskiego (u którego wszak kolokwializmów jest już wcale niemało), Mikołaja Volckmara, purystycznego (w wielu aspektach – w tym w zakresie notowania kolokwializmów) Grzegorza Knapiusza, o Calagiusie i Artomiuszu nie wspominając. Najistotniejsze jednak dla oszacowania potencjalnej wartości dzieła Ernestiego dla badań nad polszczyzną XVII w. jest to, iż dostarcza ono nie tylko licznych przykładów kolokwializmów, ale przede wszystkim stanowi zbiór całych konstrukcji, cytatów z żywej mowy potocznej, będących zarazem gotowymi szablonami konwersacyjnymi – w zgodzie z założeniami, które przyświecały całemu życiowemu dziełu dydaktyczno-leksykograficznemu wzmiankowanego badacza.

### Literatura

- Anusiewicz J., Nieckula F. (red.) (1992): *Język a kultura*. T. V: *Wiedza o kulturze*. Wrocław.
- Bartmiński J. (1991): *Styl potoczny jako centrum systemu stylowego języka*. „Poradnik Językowy” z. 1–2, s. 10–23.
- Frączek A., Lipczuk R. (2004): *Słowniki polsko-niemieckie i niemiecko-polskie – historia i terażniejszość*. Warszawa.
- Gruszczyński W., Saloni Z. (2013): *From multilingual to monolingual dictionaries. A historical overview of Polish lexicography*. “Studies in Polish Linguistics”. Vol. 8, issue 4, pp. 205–227.
- Knapiesz G. (1643): *Thesaurus polono-latino-graecus*. Kraków.
- Mączyński J. (1564): *Lexicon Latino Polonicum ex optimis Latinae linguae Scriptoribus concinnatum* [...]. Königsberg.
- Mendykowa A. (1991): *Dzieje książki polskiej na Śląsku*. Wrocław.
- Trotz M.A. (1764): *Nowy dykcyonarz, to iest mownik polsko-niemiecko-francuski z przydatkiem przysłów potocznych, przestrog gramatycznych, lekarskich, matematycznych, fortyfikacyjnych, żeglaskich, łowczych i inszym naukom przyzwoitych wyrazów*. Lipsk.
- Volckmar M. (1596): *Dictionarium trilinguae tripartitum ad discendam linguam Latinam, Polonicam et Germanicam accomodatam*... . Gdańsk.
- Walczak B. (1991): *Słownik wileński na tle dziejów polskiej leksykografii*. Poznań.
- <[http://www.osinski.ibi.uw.edu.pl/?page=dictionary\\_dictionary](http://www.osinski.ibi.uw.edu.pl/?page=dictionary_dictionary), 2016>, dostęp: 22.08.2016.

### Summary

This analysis describes some resources of a dictionary which has been completely left out from meta-lexicographic discourse, that is Jan Ernesti's dictionary from 1689. The focus of the analysis is put on the richness of the collocations which were included in the conception of the dictionary by its author and which were intended as a didactic resource for learning Polish as a foreign language. The dictionary's highest value as a source of historical Polish lies in the vastness of its resources not only of colloquial lexis but also of full constructions or even conversational patterns, invaluable for a reconstruction of the spoken Polish of the 17<sup>th</sup> c.

